WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 96. Bochum, wtorek, 17 sierpnia 1897. Rok 7.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Nowe prawo rzemieślnicze

(Dokończenie).

Według nowej ustawy rzemieślnik chcący utrzymywać uczniów, musi mieć skończonych 24 lat, znać dokładnie swoje rzemiosło a tem samem więc ukończyć 3-letnią naukę i złożyć egzamin na czeladnika. Rzemieślnikom, którzy w chwili prawomocności nowej ustawy ukończą 17 rok życia, może być dozwolonem po ukończeniu 24 roku życia utrzymywanie uczniów, chociażby sami dwuletnią a w wyjątkowych razach nawet tylko jednoroczną naukę przebyli. Zresztą co do ostatniego ustępu przysługuje władzom krajowym prawo wydania osobnych przepisów. Terminatorów wolno będzie także utrzymywać takim rzemieślnikom, którzy wyuczyli się swego zawodu w fabrykach lub zajmowali w fabrykach stanowiska werkmistrzów itp.

Paragraf 126 przepisuje, że osobom, nie posiadającym praw obywatelskich, nie wolno uczniów utrzymywać. Prawo to może być także odebrane majstrom, wykraczającym przeciwko przyjętym zobowiązaniom. Można się przeciwko takim rozporządzeniom odwołać do władz administracyjnych, które jednakże dopiero po roku mogą cofnąć wydany zakaz.

Ważny bardzo dla rzemieślników jest paragraf 128. Powiada on, że władzom nadzorczym służy prawo zarządać od majstra zmniejszenia liczby uczniów, jeśli się przekonają, że liczba zatrudnionych terminatorów nie odpowiada wielkości interesu, to jest jeśli ich jest za wiele, na czem cierpi fachowe wykształcenie.\ I tu jednakże przysługuje majstrom apelacya.

Przewidziane w nowem prawie wydziały egzaminacyjne dają sposobność terminatorom składania po ukończeniu nauki egzaminu na czeladników, do czego ich tak cechy jak również i majstrowie mają obowiązek nakłaniać. Wnioski do wydziału egzaminacyjnego o przypuszczenie do egzaminu wolno podawać po ukończeniu nauki, dołączyć zaś do nich należy świadectwo majstra i świadectwo szkoły uzupełniającej.

Według paragrafu 131 wystarczy, jeśli terminator dowiedzie, że zna swój zawód dostatecznie, umie w nim pracować, potrafi ocenić wartość surowego materyału i wie, jak się z nim trzeba obchodzić. Egzamin może się także rozciągać na prowadzenie książkowości i rachunków. Po pomyślnie złożonym egzaminie otrzyma terminator poświadczenie na świadectwie, wystawionem przez majstra. Poświadczenia takie są bezpłatne i wolne od stępla. W razie zaś niezłożenia egzaminu, naznacza wydział egzaminacyjny nowy termin dla powtórnego egzaminu, bez przedłużenia czasu nauki. Swiadectwa szkół zawodowych mają takie same znaczenie, co świadectwa z złożonego egzaminu na czeladnika. Dla ochronienia terminatora przed niesprawiedliwem oceneniem jego pracy, służy przewodniczącemu wydziału egzaminaczjnego prawo unieważnić orzeczenia jego członków.

Przy każdym cechu przymusowym utworzony zostanie wydział egzaminacyjny, przy innych cechach wtenczas tylko, jeśli upoważnione zostaną od izby rzemieślniczej do odbierania egzaminów na czeladników. Wydział egzaminacyjny składać się będzie z przewodniczącego i co najmniej dwóch członków. Przewodniczącego oznacza izba rzemieślnicza, może zaś nim być także nierzemieślnik, musi posiadać jednak uzdolnienie do sprawowania tego urzędu. Połowę członków wydziału egzaminacyjnego wybiera odnośny cech, drugą wydział czeladniczy z pośród czeladników, którzy egzamin złożyli. Członkowie wydziału wybierają się na trzy lata. Jeżeli egzamin rozciąga się także na prowadzenie książkowości, musi wydział przybrać sobie rzeczoznawcę, chyba że przewodniczący jest nauczycielem jakiej szkoły zawodowej. Według prawa są członkowie wydziału urzędnikami cechów i wolno im żądać wynagrodzenia za zmudę czasu i zwrotu wydatków itd. Koszta ztąd wynikłe zobowiązane są pokrywać cechy i izby rzemieślnicze.

* * *

Oto w głównych zarysach całe nowe prawo rzemieślnicze, które, jak z góry zaznaczyliśmy, nie może zadowolić większości rzemieślników, czemu też dało wyraz przez swe odmowne głosowanie prócz innych stronnictw i Koło polskie w parlamencie niemieckim.

Śp. Adam Asnyk.

Na pogrzebie zmarłego poety naszego przemawiał też pomiędzy innymi akademik Mikołaj Gryziecki i to w słowach następujących:

„I zatrzymaliśmy się w smutnym pochodzie u stóp przybytku spokoju i ciszy... Tutaj na Skałce, tej cichej i uroczej ustroni Krakowa, w grobie zasłużonych, spoczną wkrótce zwłoki wieszcza; bo serce w nich bić już przestało na zawsze; to serce, które gorąco ukochało Boga, Ojczyznę z jej radością i cierpieniem, a raczej tylko cierpieniem. A miłość ta nie była tylko w uściech poety! Nie słowy tylko kochał on Polskę i Polaków, ale całem swojem jestestwem, całym ogromem swej wzniosłej i na wskroś szlachetnej duszy. Bo gdy znęcanie się wrogów naszych doszło do ostatecznych granic okrucieństwa, gdy wbrew wszelkiej idei cywilizacyjnej, z zaciekłością rozjuszonego zwierzęcia niszczono i druzgotano wszystko, gdy z zapamiętałością właściwą ludom dzikim gnieciono i gnębiono wszelki objaw wolności i swobody — nieodżałowanej pamięci Adam Asnyk nie uchylał czoła, nie uginał karku przed brutalną siłą, ale z bronią w ręku wraz z innymi nadstawiał mężnie pierś swą na zbrodnicze kule nieprzyjaciół, bo Polakowi raczej umrzeć! niż spodlić się prośbą nikczemną. I Pan Bóg w wysokości swojej ocenił tę miłość wielkiego poety, ocenił to serce buntujące się na takie gwałcenie praw bozkich i pozwolił mu żyć i umrzeć tutaj, w Polsce, na krakowskiej ziemi.

Niestety była to jedna tylko jaśniejsza strona jego życia, które zresztą było ciernistе, przeplatane ostami, a bardzo rzadko kwiatem. O, bo wielką prawdę powiedział twórca „Głosu umarłych.“

„Nasz to obyczaj cierń w życia przeciągu kłaść na głowę — kwiat aż na posągu.“

Odszedł od nas prorok pański, mąż umysłu wielkiego, a przytem anielskiej prostoty. Młodzież straciła w nim swego najserdeczniejszego przyjaciela — troskliwego opiekuna — wiernego doradzcę. Wyschła krynica idealnych myśli — szlachetnych porywów, wzniosłego uczucia. Zgasł ogień święty, który zapalał młode serca gorącą miłością prawdy i obowiązku. Mnie, imieniem tej młodzieży boleśnie dotkniętej tym ciosem, bo w samo serce — przypadło w udziele pożegnać Cię, Drogi Wieszczu, a zarazem zapewnić, że pamięć Twoja między nami nigdy nie zagaśnie, a żywot Twój i hasła uwiecznione w poematach Twoich będą nam i przyszłym pokoleniom wzorem i drogoskazem, jak żyć i kochać Ojczyznę i wszystko co wzniosłe — piękne — szlachetne i polskie.

Dla nas nie umarłeś, Wieszczu, bo żyć będziesz w pieśniach swych.“

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

„Międzynarodowe“ Copoty. „Gaz. Gdańska“ pisze:

„Wczoraj odbyła się w Copotach w „Kurhauzie“ zabawa polska, na którą — ciekawa rzecz — nie zaproszono rodaków ani za pomocą plakatów, ani też za pomocą ogłoszeń publicznych — tylko listami prywatnemi. Kto więc list zapraszający odebrał, ten mógł też brać udział w zabawie, lecz szersze koła o odbyć się mającej zabawie nie wiedziały. — Jakto? zapyta niejeden, czyżby komitet urządzający zabawę żałował drobnego stosunkowo wydatku na druki i ogłoszenia? — Nie, rzecz miała się inaczej, a mianowicie:

„Komitet zajmujący się urządzeniem zabawy poczynił odpowiednie kroki u władzy miejscowej odnośnie u dyrekcyi zakładu kąpielowego (Kurhausverwaltung) w celu uzyskania pozwolenia na urządzenie zabawy w „Kurhauzie“. Po inne lata urządzano podobne zabawy w tym samym lokalu i nigdy nie natrafiano na przeszkody, lecz tym razem inaczej się stało.

Otóż dyrekcya zakładu kąpielowego nabyła w tym roku zmiennego przekonania i na odbycie publicznej polskiej zabawy nie zezwoliła, a to niby z tej racyi, że przez to charakter międzynarodowych wód Copot (Internationales Bad) mógłby być na szwank narażony! Z tych to więc względów niby na ogłaszaną publicznie polską zabawę nie chciano dać sali Kurhauzu, a tylko najwyżej na urządzenie prywatnej zabawy, bez ogłoszeń publicznych, na którą pewne tylko osoby, osobnemi listami zaproszone, wstęp miećby mogły.“

Takie postępowanie nie zachęci pewnie Polaków, aby w przyszłym roku liczniej niż w obecnym przyjeżdżali do Copot.

Chełmża. Ks. prob. Stanisław Kujot z Grzybna wyjechał na początku tego tygodnia dla poratowania zdrowia do wód w Ems, i zastępuje go ks. dr. Bolesław Domański, który tych dni po egzaminie i skończeniu formalności przy promocyi na doktora filozofii wrócił z Monasteru do swej ojczystej dyecezyi.

Pelplin. Gazety niemieckie piszą, iż Najprzew. ks. Biskup dr. Redner pochodzi z

rodziny dawniej w Malborskiem osiadłej. Dziad jego wpisany jest w książkę chrztów w Malborku jako „Redner zwany Mówiński“. Widocznie z jednego nazwiska zrobiono tłomaczenie, gdyż „mówić“ znaczy po niemiecku „reden“, a z tego zrobiono Redner.

Frombork. We środę udzielił Najprzew. ks. Biskup kanonicznej instytucyi: Ks. prob. Teschner z Klebarka na probostwo w Olsztynie, ks. prob. Lehmann z Rastemborka na probostwo w Zyborku. ks. proboszczowi zamkowemu Kraemer z Lidzperka na probostwo w Glokstynie, ks. kuratusowi Lilienweiss z Gołdapi na probostwo w Siegfriedswalde i ks. Krix z Prabut na probostwo Lamkowie.

Wartembork. W sobotę przed południem 22 letni głuchoniemy robotnik August Lettau z Łapki, kosząc u swego szwagra, posiedziciela Gajewskiego, owies, chciał się ochłodzić w rowku przy domu. Ponieważ był bardzo zgrzany, ledwo wszedł w wodę, padł nieżywy, ruszony paraliżem na serce.

Ządzbork. Dnia 10 b. m. wybuchł tu ogień u kupca p. Rodke. Spaliły się chlewy.

Widminy. Onegdaj wydarzyło się w Sucholaskach nieszczęście. Gospodarz Struk z Krugliwów wyjechał z końmi i z wozem do jeziora. Wjechawszy przytem na głębsze miejsce, zauważył, że konie poczynają się topić i wskoczył do wody, aby ratować konie; przytem zaplątał się między konie i utopił się razem z nimi.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Arcybiskup Stablewski powrócił onegdaj ze Zakopanego.

W Książu umarł w środę śp. ks. Franciszek Nowak, proboszcz tamtejszy. Nieboszczyk w czasie walki kulturnej był wikaryuszem w Czempiniu, potem przeniósł się na probostwo do Bytynia, a pobywszy tam kilka lat, przeprowadził się do Książa. Sp. ks. Nowak był początkowo nauczycielem, a poczuwszy w sobie powołanie do stanu kapłańskiego, wielką pilnością w naukach doprowadził już w późniejszym wieku, iż został wyświęcony na kapłana. Zmarły zajmował się wiele sprawami społecznemi, zasilał swemi artykułami, przeważnie z dziedziny przemysłowo-ekonomicznej, różne pisma. Wydał także dzieło pt.: „Nasz byt, myśl i czyn“, w której jest zawartych wiele zdrowych rad, jak nam postępować należy w naszem społeczno - ekonomicznem życiu.

Gniewkowo. 25 - letni jubileusz kapłaństwa obchodził w niedzielę 15 bm ksiądz Stanisław Noga, proboszcz w Ostrowie pod Gniewkowem.

Strzelno W kilku pismach znajdujemy wiadomość, jakoby ks. prałatowi Wolińskiemu odebrać miano nadzór nad nauką religii w Strzelnie, i to z tej przyczyny, że ganił dzieci, gdy pozdrawiając go, mówiły: „Gelobt sei Jesus Christus“, zamiast „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. — Czy to prawda?

Smutna wiadomość. Dobra rycerskie Ćmachowo sprzedał p. br. Bniński Niemcowi p. Bake z Nowejwsi pod Wronkami. Smutnie to, smutnie!

Bydgoszcz. „Bromb. Tageb!.“, przyznaje niejako, że nauczyciele Niemcy w Księstwie nie mogą sprostać należycie swemu zadaniu. Pisze bowiem, że do przedmieść w Bydgoszczy napływa bardzo wiele wiejskich rodzin robotniczych, których dzieci po części nie umieją ani słowa po niemiecku, skutkiem czego nauczyciele wystawieni są na prawdziwe tortury. — Na to jest sposób bardzo prosty i naturalny. Niech tylko rząd posprowadza z wygnania nauczycieli Polaków, a dalej w szkołach, w których przeważają dzieci polskie ustanowi nauczycieli Polaków, — a wówczas złe pierzchnie samo ze siebie.

W Żerkowie obchodził dnia 11 b. m. ks. proboszcz Wendland przy wielkim udziale publiczności oraz duchowieństwa i przyjaciół srebrny jubileusz swego kapłaństwa. Dawniej ks. Wendland pracował jako duszpasterz w Starym Gostyniu, w Tucznie, w Podgórzu i Solcu pod Toruniem. Do Żerkowa powołany został przed czterema laty po śmierci śp. ks. Łukaszewicza. Nadzór nad nauką religii w szkole katolickiej rząd księdzu W. odebrał.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Bytom. Zaraza tyfusu szerzy się w mieście tutejszem bardzo groźnie. Dotychczas zameldowano przeszło 300 wypadków tyfusu. Jednakowoż można śmiało przypuszczać, że więcej ludzi na tyfus zachorowało, lecz nie wszyscy o tem donieśli. Zaraza panuje głównie w mieście i w Rozbarku i wnosić należy, że głównie przyczynią się do tego woda z kopalni Karsten-Centrum, tj. woda z wodociągów prywatnych.

Gliwice. Starszy kapelan ks. Rother został mianowany kuratusem w Głogówku. Drugim kapelanem przy tutejszym kościele będzie ks. Józef Jagło z Bogucic.

Król. Huta. W Piaśnikach zaszedł we wtorek wieczorem pożałowania godny wypadek. Trzyletnie dziecko właściciela furmanek Kokoszki wchodziło na wóz i spadło tak nieszczęśliwie, że mu koła przeszły przez szyję. Biedactwo na miejscu żyć przestało. Widząc to wuj dziecka, padł na ziemię, rażony paraliżem, tak że musiano natychmiast zawołać lekarza.

Do Wrocławia przyjdzie Polak pan Zbigniew Brodowski, jako konsul Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

* Z innych dzielnic Polski.

Gazety w Królestwie. P. K., o ile niedokładna statystyka pocztowa pozwalała, obliczył w „Słowie,“ ile egzemplarzy czasopism warszawskich rozchodzi się po prowincyi, i przyszedł do następujących wniosków:

„W roku 1880 wychodziły w Warszawie 44 gazety i czasopisma, przybyło nowych dwadzieścia i sześć, przestało wychodzić 7, w roku więc bieżącym wychodzą 63 gazety i czasopisma, z których 61 w języku polskim, 1 w rosyjskim i 1 w żydowskim. Liczba zaś prenumeratorów świadczy, że pierwsze miejsce z pism warszawskich na prowincyi zajmuje: z pism ludowych „Gazeta świąteczna,“ z codziennych „Kuryer warszawski“ i „Słowo,“ z tygodniowych „Tygodnik ilutrowany,“ „Wędrowiec“ i „Biesiada literacka,“ dla młodzieży „Przyjaciel dzieci,“ z naukowych „Biblioteka warszawska“. Na ostatnim planie prowincya pozostawia pisma, poświęcone humorystyce i lekkiej beletrystyce.“

Szczególnie znamiennym jest wzrost czytelnictwa wśród ludu. W r. 1880 „Zorza“ liczyła na poczcie 459 prenumeratorów; w r. b. ma ich 2350. „Gazeta świąteczna“ w r. 1883 miała 2350 prenumeratorów; w r. b. ma 6668.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Para cesarska powróciła już z Petersburga do Kilonii.

P. Podbielski, według pism katolickich,

Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

— Beatrycza! — wyrwało się ze wszystkich ust — panna Rzepicka, — poprawiły się starsze panie.

— Beatrycza, nie panna Rzepicka, — odparła wesoło dziewczynka, dążąc do kasztelanowej, która podniosła się na jej powitanie.

— Otóż i ja w Warszawie — rzekła, chyląc się do ramienia z pocałunkiem.

— Pozwól, że cię przedstawię mej siostrze, — odezwała się pani Porajska — panna Rzepicka z Sobotówki, — dopełniła formalności, zwróciwszy się do pani Siwickiej.

Beatrycza dygnęła, a gdy innych dłonie wyciągnęły się ku niej, uścisnęła je uprzejmie, poczem usiadła przy stole.

— Pomogę paniom skubać szarpie — rzekła, — nad tą samą robotą spędzałyśmy wieczory w Sobotówce.

— Cóż ojciec porabia? — spytała kasztelanowa, chcąc się dowiedzieć, po co przyjechał pan Rzepicki do Warszawy.

— Ojciec zdrów, śle wam, kasztelanowo, pokorny ukłon, — odparła Beatrycza — jeśli zezwolicie, jutro złoży osobiście tutaj swoje uszanowanie; dziś zajęty, czasu nie ma, przyszli do niego różni panowie, jest między nimi Kiliński i Morawski, mają radzić, jak wypłoszyć Moskali ze stolicy, podobno Kościuszko ku nam się posuwa.

— Więc pan Rzepicki?... — poczęła tonem pytania pani Garbińska.

— Trzyma ze stronnictwem patryotycznem — przerwała jej żywo Beatrycza.

— Któż nań wpłynął? — wyrwało się mimowoli z ust kasztelanowej pytanie.

Dziewczynka się zarumieniła i spuściła oczy.

— Bo ja wiem, — szepnęła, — ot tak się stało, — dodała głośniej. — Pan Kazimierz dotrzymał słowa, uprosił widocznie króla, bo ten napisał list do ojca, namawiając go, by połączył się z cześnikiem i panem Janem, ojciec przeczytał mi ten list i rzekł: „o twoje dobro mi chodzi dziecko moje, oni zostaną pokonani; król trzyma dziś z nimi, lecz, gdy się przekona. że są słabi, opuści ich i z silniejszem stronnictwem się połączy, wolę zawczasu połączyć się z silniejszymi“.

— A ja wolę, żebyś nie pomagał ojcze wrogom naszej ojczyzny, — odpowiedziałam i poczęłam płakać.

Ojciec znowu się rozgniewał.

— Myślałem, iż masz więcej rozumu — powiedział mi i odszedł chmurny.

Płakałam całe pół dnia, a gdy wyczerpały się moje łzy, uciekłam do swego pokoju, nic mówić i nic jeść nie chciałam; dla miłości babuchny piłam tylko mleko, bo strasznie rozpaczała. Pomizerniałam podobno bardzo, a szczególniej po onym dniu, w którym panowie Garbińscy nawiedzili nas dom i przywieźli rozkaz jenerała Kościuszki, by chłopów do broni powoływać. Ojciec odmówił posłuszeństwa, a ja ze zmartwienia rozchorowałam się; dostałam silnej gorączki, którą lekarz chorobą nerwową nazwał i powiedział, że trzeba usunąć powód zmartwienia, a będę zdrową. Wówczas ojciec pocałował mnie w czoło i rzekł:

— Przyrzekam ci, Beatryczo, że gdy ozdrowiejesz, pojadę z tobą do Warszawy, pójdę do króla i oświadczę mu, że razem z towarzystwem patryotycznem działać będę.

— Słowa te były dla mnie lekarstwem zbawiennem, po paru dniach podniosłam się z łóżka, a od pięciu dni tutaj jesteśmy. Wczoraj dowiedziałam się, gdzie państwo mieszkacie i przybiegłam natychmiast pochwalić się mojem szczęściem, ufając, że ono ucieszy cię, kasztelanowo.

— W istocie, ucieszyłaś mnie serdecznie tą nowiną — odparła kasztelanowa, chyląc się z pocałunkiem do głowy dziewczynki — szczęście swoje sobie zawdzięczasz, gdybyś nie kochała naszej sprawy, nie pokonałabyś oporu ojca.

Beatrycza się zarumieniła.

— To babuchny zasługa — odparła — co mam w sercu to ona w nie wszczepiła.

I poczęły mówić o sprawach ogólnych.

— A jakież wieści z placu boju? — zapytała naraz Beatrycza.

— Czekamy listów, lecz jakoś ich nie widać — odparła kasztelanowa.

— Dziś je panie otrzymacie, — zawyrokowała wesoła dziewczyna, — serce mi tak mówi, a wierzę mojem przeczuciom: ile razy co przepowiem, spełnia się zawsze.

Jeszcze mówiła, gdy drzwi pokoju z hałasem się rozwarły i do jadalni wpadł zadyszany syn cześnika, Mieczysław, poczciwym wisusem tutaj zwany, lub Miciem.

— Jakiś pan choe z ciocią mówić, — rzekł zadyszany.

Za chłopcem wtłoczyła się do pokoju postać otyła, czerwona, w zapylonym kontuszu, w butach zabłoconych, z poza jej pleców widać było główki młodszych braci Micia, wysuwające się z prawej i lewej strony.

— Przepraszam pokornie za mój strój niedbały, ale jakem szlachcić, herbu Jastrząb, jakem Jan Nepomucen Salacki, tak prosto z bryczki tutaj wpadłem, gdyż wiozę list serdeczny od dwóch dzielnych młodzieńców: od p. Kazimierza Porajskiego i od Tomasza Garbińskiego, przyszłego dziedzica Garbina, wydeklamował jednym tchem przybyły.

W pokoju zawrzało, wszyscy porwali się z krzeseł.

— Listy od Kazia! od Tomasza! — wołać poczęły matki i siostry.

— A co, nie przepowiedziałam? — wtórowała im Beatrycza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zamierza ograniczyć służbę pocztową w niedzielę, aby urzędnicy uczęszczać mogli na nabożeństwo. Nowy jeneralny poczmistrz zasłuży sobie istotnie na uznanie, jeśli wprowadzi w życie zapowiedziane reformy.

Piszą, że w tych dniach przybędzie do Wilhelmshafen grecka następczyni tronu, księżniczka Zofia, siostra cesarza Wilhelma, która pragnie pojednać się z bratem, a nad czem usilnie pracuje od dłuższego czasu matka, cesarzowa-wdowa Fryderykowa.

Powiększeniem marynarki zajmować się będzie, według „Freis. Ztg.“, parlament niemiecki w przyszłej sesyi. Wiadomo, że nowy sekretarz stanu w urzędzie marynarki porozumiewał się w sprawie budowy nowych okrętów z p. Miquelem; z p. Thielmannem jednakże nie zawiązał p. Tirpitz dotąd bliższych stosunków. Zdawałoby się więc, według rzeczonego dziennika, jak gdyby sądzono, że p. Thielmann zgodzi się bez wszystkiego na budżet marynarki, jaki wypracowany zostanie w odnośnym urzędzie.

Ks. Bismark puszcza od czasu do czasu w świat bardzo ciekawe wiadomości, które nie mogą być wcale miłe rządowi. Przypominamy tylko rewelacye jego w sprawie tajnego sojuszu pomiędzy Niemcami a Rosyą. W tych dniach wygadał się stary „pustelnik w Friedrichsruh“ znowu. że za czasów Filippsborna otwierano z urzędu listy prywatne aby dowiedzieć się ich treści, i że pod rządami zmarłego niedawno dra. Stephana, „było już trudniej, przeprowadzić takie żądania.“ A więc domagano się otwierania listów i otwierano je, chociaż to niezawsze przychodziło z łatwością! Bardzo zajmująca wiadomość! Niegdyś oburzał się ks. Bismarck, od którego — jako kanclerza rzeszy — po części zależała administracya poczt, ogromnie, kiedy twierdzono, że zachodziły takie nadużycia — dziś opowiada to sam z własnej woli!

Poseł Bebel oświadczył się w „Neue Zeit“ stanowczo za udziałem socyalistów przy wyborach do sejmu pruskiego. Radzi on towarzyszom, który są temu przeciwni, aby raz jeszcze rozważyli położenie. Położenie jest takie — pisze — że socyaliści nie mogą nadal stać przy wyborach na uboczu; czynne zaś wmieszanie się do wyborów nie może im w niczem zaszkodzić. Bebel zawsze jeszcze posiada tąk wielki wpływ w stronnictwie, że większość na zjeździe hamburskim niewątpliwie zgodzi się na jego radę.

Madryt. Pogrzeb Canovasa odbył się uroczyście. Wszystkie domy Madrytu były przybrane w żałobne chorągwie i ozdoby, ulice były przepełnione tłumami ludu, tysiące wieńców złożono w domu żałoby, rozpoczęcie pochodu ogłosiły wystrzały działowe. Nasamprzód postępowali przedstawiciele królowej rejentki i króla, oraz rządu, dalej ciało dyplomatyczne w komplecie, przywódzcy wszystkich stronnictw politycznych i liczne deputacye. Wojsko tworzyło szpaler w ulicach, poprzednie zaś przedefilowała cała załoga madrycka w paradzie przed trumną, którą złożono w końcu w grobach familijnych rodziny Castillów na cmentarzu San Isidore. W chwili, gdy podnoszono zwłoki z karawanu, wyrzekła wdowa Canovasa głośno do otaczających, że przebacza mordercy, znając wielkie serce swego męża.

Morderstwo Canovasa obudziło znowu w kołach dyplomacyi europejskiej myśl zawiązania międzynarodowej ligi ochronnej mocarstw przeciw szerzącemu się coraz bardziej anarchizmowi.

Z różnych stron.

Bochum. Komisarze policyjni obwodów i w gminach wiejskich Westfalii zostali mianowani pomocniczymi urzędnikami prokuratoryi.

Bochum. Jakiego przeciętnego wieku doczekuje się górnik podaje nam następująca statystyka: Pomiędzy 158,368 urzędnikami i robotnikami wyższego dortmundzkiego obwodu górniczego znajdowało się 9882 czyli 4,24 procent takich osób, które przekroczyły 50 rok życia, 1942 czyli 1,23 procent, wyżej lat 60 i 153 czyli 0,10 procent ponad 70 lat.

Bochum. Przygotowania do ogrzewania wagonów kolei żelaznych mają w przyszłości już 20 września zostać poczynione, aby w razie potrzeby 1 października wozy mogły zostać ogrzane, jeżeli podróżni tego zażądają.

Braubauerschaft. W kopalni „Graf Bismarck“ wpadł do szybu górnik Jan Czekała i pokaleczył się niebezpiecznie.

W Herne skarżą się na wielki brak wody.

Courl. Parafia nasza otrzyma niebawem drugiego kapłana.

Ueckendorf. Niebawem zaczną budować nowy dom dla Sióstr miłosierdzia.

Trewir. Podczas rządów obecnego Biskupa, ks. dr. Michała Feliksa Korum pobudowano w trewirskiej dyecezyi przeszło 100 nowych kościołów.

Hanower. W sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 9 wieczorem wykoleiły się pomiędzy stacyami Celle i Eschede lokomotywa i cztery wagony. Zabici zostali Ernest Otto z Flensburga, Schaer z Gronau i Henning z Hamburga. Prócz tego 16 osób odniosło skaleczenia, z tych 3 osoby ciężkie. Powody nieszczęścia dotąd nieznane. Lokomotywa wryła się w ziemię w oddaleniu kilku metrów.

Drezno. Ks. książę Maksymilian powróci niedługo z Londynu do Drezna, gdzie przez krótki czas pozostanie w domu swych rodziców. Następnie uda się do Eichstädt do Bawaryi, aby pozyskać stopień doktora św. teologii. Słychać, że zamierza pozostać w Bawaryi i wstąpić do zakonu Kapucynów.

Berlin. Straszny pożar wybuchł przy Müllerstr. Paliło się równocześnie na wszystkich piętrach, tak że mieszkańcy wyskakiwać musieli oknami, przyczem kilka osób i oficer straży pożarnej odnieśli uszkodzenia.

Dla denuncyantów przestroga! W Mannheimie skazano za fałszywą denuncyacyę szewca Henryka Feuersteina na 5 kwartałów więzienia i na utratę praw honorowych na lat dwa. Oskarżył on ze zemsty pewną panię, o obrazę majestatu, i to się okazało nieprawdą.

Berlin. We wszystkich miastach w Niemczech pojedyncze porto od listów, rozsyłanych po mieście, wynosi 5 fen., wyjątek tu stanowią tylko miasta Berlin i Charlottenburg, gdzie się płaci aż 10 fen. od zwykłego listu. Otóż donoszą obecnie, że tę niedogodność znieść zamierza władza pocztowa, i że także i w tych dwóch miastach portoryum nadal kosztować będzie tylko 5 fen. W Berlinie radość z tego powodu!

Ciekawe zakłady. W San Sebastyan założył się pewien liberalny poseł hiszpański z posłem rządowym o 1000 pasatów, że minister Canovas do dnia 1 października rb. na urzędzie nowym nie dobędzie — niestety zgadł i zakład wygrał.

Hiszpański zaś poseł Zubizaretta założył się z posłami konserwatywnymi Madariegą i Carratelą o 500 pasetów, że Don Carlos obchodzić będzie w dniu 4 lutego 1898 r. uroczysty wjazd do Madrytu jako król ukoronowany. Ciekawość, kto też wygra.

Nowe morderstwo w Bułgaryi. Zaledwie skończył się jeden proces w Bułgaryi, który tajemniczym rąbkiem dwuznaczności, otoczył książęcą osobę, — zacznie się niebawem drugi, ciekawszy o tyle, że nie osobiste interesy, ale sprawy polityczne wybitną w nim grać będą rolę. Będzie to proces przeciwko mordercom Aleko Konstantinowa najznakomitszego bułgarskiego poety i humorysty, zamordowanego skrytobójczo dnia 23-go maja br.

Telegraficzne wieści, jakie obiegły wówczas świat cały i zaalarmowały opinią publiczną, nie miały w sobie ani słowa kłamstwa lub przesady. Konstantinow został rzeczywiście zamordowany w czasie politycznej podróży agitacyjnej, którą odbywał z ówczesnym opozycyjnym deputowanym dr. Takewem.

Dnia 23 maja jechali oni obaj do Tatar-Bazarczyku. Było już dosyć ciemno, gdy wsiedli na wóz. Początkowo siedział Takew po lewej stronie, Konstantinow po prawej stronie, później zaś w czasie jazdy zamienili zupełnie przypadkowo miejsce.

W niespełna godzinę drogi od Tatar-Bazarczyku, zagrzmiała nagle, na ulicy, od strony lewej — cała salwa strzałów karabinowych. W jednej chwili na komendę, oddano dziesięć do piętnastu strzałów na osobę, siedzącą po lewej stronie. Strzały nie zawiodły — Aleko Konstantinow padł trupem na miejscu.

Z zabitym towarzyszem jechał Takew do Bazarczyku, gdzie zrobił doniesienie o spełnionej zbrodni przed prefektem policyi Pisanowem. Ten jednak, nie tylko, że nie wysłuchał go należycie, ale do tego zaraz potem opuścił miasto, nie uczyniwszy żadnego doniesienia do przełożonej władzy. Mimo tego jednak wdrożono śledztwo, a energicznemu prokuratowi Meyerowi udało się w krótkim stosunkowo czasie, ująć sprawców zbrodni. Już w czasie śledztwa wysłał rząd substytuta prokuratoryi przy filipopolskim sądzie apelacyjnym Milkowa do Tatar-Bazorczyku dla pomocy Meyerowi w jego ciężkim zadaniu. Milkow używał wszelkich kroków. ażeby Meyera sprowadzić na fałszywy trop. Między innemi chciał w niego wpoić przekonanie, że Takew zamordował Konstantinowa. chcąc zaś zmylić czujność władz, rozmyślnie na miejscu czynu pozostawił gilzy karabinowe. Tego rodzaju podszepty wpłynęły do tego stopnia na Meyera, że ostatni skłonnym już był nawet do aresztowania Takewa.

Proces wykaże, o ile sąd opinii publicznej czerpie podstawy o faktach rzeczywistych.

Tymczasem w Filipopolu, na podwórzu jednego bazaru wznosi się studnia, wzniesiona kosztem pewnego bogatego obywatela. na niej zaś od początku czerwca widnieje tablica pamiątkowa poświęcona poecie i humoryście, Aleksowi Konstantynowi. Wśród dat urodzenia i śmierci znajduje się jeden wiersz próżny, a raczej wydarty z nakazu rządu. To, co tam było napisane — było zarazem otwartem, płomiennm oskarżeniem rządu: „Zamordowany przez rządzącą hordę“.

Sąd zbyt otwarty i oskarżenie zbyt wielkie, ażeby rząd mógł nad niem przejść do porządku dziennego, co jednak będzie, gdy nie potrafi oczyścić się z zarzutów!

Pożyteczne wiadomości.

Na mocy prawa o zabezpieczeniu na starość i niemoc zwraca się składki wpłacone osobom następującym:

1) Kobiety, które wyszły za mąż, zanim rentę otrzymały, dostaną połowę wpłaconych składek, jeżeli składki przynajmniej przez 5 lat płaciły. Wniosek o to stawić należy najpóźniej w przeciągu 3 miesięcy po ślubie.

2) Jeżeli mężczyzna, który płacił składki przynajmniej przez 5 lat, umrze, a renty nie otrzymywał, to pozostała wdowa, a jeżeli tej nie ma, to pozostałe dzieci ślubne niżej 15 lat mają prawo żądać, żeby im wypłacono połowę składek, jakie za życia mąż lub ojciec płacił.

3) Jeżeli kobieta, która przynajmniej przez 5 lat składki płaciła, umrze, a renty za życia nie dostawała, to pozostałe dzieci, ale tylko takie, które już ojca nie mają, i to niżej 15 lat, mają prawo żądać, żeby im wypłacono połowę składek, jakie płaciła za życia ich matka.

Rozmaitości.

Testament bez atramentu. Niedaleko od wsi Ochoty pod Warszawą mieszkał na komornem niejaki Walenty Sobierak, były gospodarz rolny. Po stracie żony i dzieci, sprzedawszy gospodarstwo zajmował się ciesielstwem, ale w ostatnich latach, kiedy podupadł na siłach i pracować już nie mógł, przepędzał całe dnie w domu na modlitwie. Sobierak miał kapitalik, rozpożyczony rozmaitym ubogim ludziom po wsiach i w Warszawie. Brał od wszystkich dłużników weksle, a kiedy zalegali nietylko w zwrocie pożyczek, ale i w uiszczaniu procentów. kazał na miejsce starych weksli wystawiać nowe z doliczeniem procentów. Przed paru tygodniami starzec, czując się bliskim śmierci, wezwał świadków, którym zapowiedział. że „pisać będzie testament.“ Gdy ktoś z obecnych zauważył, że na to trzeba rejenta, Sobierak uśmiechnął się i odrzekł, że „do sporządzenia testamentu potrzeba mu ognia, nie czarnej wody.“ Zwlókłszy się z łóżka, starzec wydostał z kuferka paczkę weksli i pokazał je zebranym. Następnie całą paczkę podarł i spalił na kominie, prosząc świadków, aby zapewnili jego dłużników, że nikt już o należność upominać się u nich nie będzie. Nazajutrz po tym szlachetnym czynie Sobierak umarł.

Od Ekspedycyi.

Pan Więckowiak w Gelsenkirchen. Inserat otrzymaliśmy za późno do sobotniego numeru.

Pan Porwoł w Barop. W ogłoszeniu nadesłanem nie było wzmianki, iżby tow. przybyło bez chorągwi. Wzmianka została zrobiona według życzenia.

Towarzystwo św. Marcina w Kirchlinde.

podaje do wiadomości wszystkim Rodakom zamieszkałym w Kirchlinde i okolicy, iż nasze Towarzystwo św. Marcina obchodzi dnia 29 sierpnia

8-mą rocznicę swego istnienia

na sali p. H. Brandta. Uroczystość odbędzie się w następującym porządku: Przyjmowanie sąsiednich towarzystw od godz. 2 do 4. Potem wymarsz z chorągwiami i muzyką do kościoła na nabożeństwo, które odprawi ks. proboszcz Müller. Po nabożeństwie pochód z powrotem z chorągwiami i muzyką na salę, gdzie się rozpocznie zabawa dla wszystkich zaproszonych towarzystw i gości. Będą tam mowy, deklamacye itd., a o godz, $7^1/_2$ odegrany będzie teatr pod tyt.: „Ewa Miaskowska“. Uprasza się szan. Towarżystwa, które dostały zaproszenia, aby nas też zechciały odwiedzić, a nasze towarzystwo św. Marcina w Kirchlinde będzie wdzięczne i taksamo je odwiedzimy. Muzyka będzie wykonana przez p. Pawlaczyka z Katernberg. Wstępne dla członków towarzystw zaproszonych 30 fen. Prezesi, chorąży i asystenci mają wstęp wolny. Nieczłonkowie płacą przed czasem 50 fen., a przy kasie 75. Członkowie, którzy są winni za 3 miesiące składki, taksamo płacą wstęp jak nieczłonkowie. Niewiasty mają wstęp wolny. Prosimy też tych Rodaków, którzy nie są w żadnym Towarzystwie, aby raczyli nas odwiedzić. O liczne przybycie szan Towarzystw i Rodaków prosząc zasyła Tow. św. Marc:na z Kirchlinde wszystkim serdeczne pozdrowienie.

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Nepom. w Barop

obchodzi w niedzielę dnia 22-go sierpnia

9-tą rocznicę swego istnienia.

Uroczystość odbędzie się w następującym porządku: Przyjmowanie obcych tow. o godz. 3. Potem w kościele nabożeństwo, które odprawi Wiel. O. Korneliusz. Po nabożeństwie pochód na salę p. Sasse, Louisenstr· gdzie się odbędzie dalsza zabawa połączona z 2 mowami, śpiewem i teatrem pt.: „Wesoły golarz“ i „Kulturnik“. Muzyka będzie p. Kuika. Wstęp dla naszych członków 50 fen., dla nieczłonków 75 fen., członkowie zaproszonych tow. płacą 30 fen. Przewyżka zostanie obrócona na konfesyonał. Nadmienia się, że odebranie naszego tow. nastąpi w rocznicę po wielkiem nabożeństwie, pomiędzy godz. 11 i 12 przed poł. O liczny udział w rocznicy jeszczo raz jak najuprzejmiej zapraszamy. **Szan. Towarzystwa któreśmy zaprosili niechaj się stawią bez chorągwi, gdyż pochodu nie będzie.**

Zarząd.

Towarzystwo św. Szczepana w Habinghorst

odbędzie w niedzielę dnia 5-go września 1897 r. w lokalu p. Wessels w Habinghorst

7-mą rocznicę istnienia.

Bliższe szczegóły podamy później. O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd.

Dla misyi Güstyńskiej

złożyli ofiarę następujący członkowie Tow. św. Wojciecha w Misburg:.

P. Pluciński 1 mr., J. Wojtkowski 1 mr., M. Filipiak 50 fen. S. Węcławek 1 mr., W. Marcińczak 1 mr., M. Jankowiak 1 mr., Wysocki 50 fen., M. Goral 25 fen., St. Wilga 50 fen., J. Juszczak 50 fen., W. Juszczak 30 fen., M. Kaźmierski 1 mr., Fr. Małecki 50 f., J. Michalak 50 fen., J. Rogoziński 20 fen., L. Paluch 20 fen., M. Dudziak 50 fen., W. Kwiatek 30 fen., J. Knobel 50 fen., Fr. Pawłowski 20 fen., J. Wesoły 20 fen., M. Skura 50 fen., A. Jankowiak 1 mr., A. Dusik 1 mr., A. Szypłowski 50 fen., razem 14,65 mr.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.